W uzupełnieniu programu wykładów organizowanych przez Wszechnicę Górnośląską podanego w nr 42/81 „Wolnego Związkowca" podajemy raz jeszcze informację odnośnie następujących wykładów:

— **„CZYM JEST SOLIDARNOŚĆ"** — spotkanie dyskusyjne z Adamem Michnikiem, historykiem, członkiem Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie. Wtorek 24.02.81, godz. 13,30 — Huta Katowice świetlica EC,
— środa 25.02.81, godz. 17,00 — sala im. M. Kopernika w Instytucie Matematyki U.Śl. Katowice Zamkowa 14,

— **„SYLWETKA JÓZEFA STALINA"** — wykład dr B. Kopańskiego, historyka i filozofa U.Śl., czwartek 26.02.81, godz. 17,00 — aula A Akademii Ekonomicznej Katowice, Bogucicka 3.

Egzemplarz bezpłatny

„ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ" (J. Pietrzak)

WOLNY ZWIĄZKOWIEC

BIULETYN INFORMACYJNY NIEZALEŻNYCH SAMORZĄDNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH HUTA KATOWICE „SOLIDARNOŚĆ"

NR 11/81 (44) DĄBROWA GÓRNICZA 19 LUTEGO 1981

UCHWAŁA KKP W SPRAWIE CELÓW I METOD DZIAŁANIA ZWIĄZKU

1. Przeżywamy najgłębszy w powojennej historii kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny. Zrodziły go lata rządów sprawowanych arbitralnie, nie poddawanych demokratycznej kontroli i nie liczących się ze społeczeństwem. Kryzys ten powstał nie z naszej winy, ale od sierpnia 1980 r. społeczeństwo, a przede wszystkim nasz związek jest siłą, która może wywierać poważny wpływ na bieg wydarzeń. Pogłębianie się kryzysu zagraża podstawom narodowego bytu. Związek nasz jest głównym gwarantem społecznym wyjścia, opartego na porozumieniach postrajkowych. W ostatnich tygodniach kryzys uległ gwałtownemu zaostrzeniu. Wynika to przede wszystkim z zahamowania realizacji porozumień i nieudolności władz do konsekwentnego przystosowania sposobu sprawowania rządów do posierpniowych realiów społecznych. Rozejm strajkowy ogłoszony przez nasz związek w końcu listopada nie został wykorzystany dla przezwyciężenia kryzysu. Przeciwnie — od kilku tygodni przewagę uzyskiwała polityka arogancji, jątrzącej propagandy, stawiania społeczeństwa i ruchu zawodowego przed faktami dokonanymi. Przejawiała się ona w zablokowaniu prac nad ustawami o związkach zawodowych, cenzurze, samorządzie robotniczym. Przejawiała się w aresztowaniu grupy działaczy ugrupowań niezależnych, którym zamierza się wytoczyć proces polityczny, co jest niezgodne z punktem 4 Porozumienia Gdańskiego, przejawiała się w narzuconym nam konflikcie o wolne soboty. Szczególnie niebezpiecznym przejawem polityki faktów dokonanych jest uchwała rządu o zapłacie za czas strajku, podjęta bez jakichkolwiek konsultacji ze związkami zawodowymi i przekreślająca punkt 2 Porozumienia Gdańskiego. W ostatnich dniach pojawiły się publiczne zapowiedzi rozszerzenia represji za przekonania na doradców i współpracowników władz naszego związku w kręgu KSS „KOR" oraz na organizatorów ruchu zawodowego rolników indywidualnych, połączone z atakami na NSZZ Solidarność i jego kierownictwa. Stwarza to groźbę konfrontacji. Żniwem tej polityki jest wzburzenie społeczeństwa i fala strajków, która przeszła ostatnio przez kraj.

2. Spiętrzenie napięć wywołało niebezpieczną sytuację również w naszych szeregach. KKP złożona z przewodniczących lub upełnomocnionych przedstawicieli poszczególnych MKZ, jest ogniwem łączącym nasz związek w ogólnopolską całość. W sytuacji zagrożenia ogólnopolski charakter NSZZ Solidarność muszą być traktowane jako dobro nadrzędne, gdyż tylko całym związkiem w ogólnopolskiej skali podejmować możemy skuteczne działanie. Liczne strajki lokalne i regionalne przeprowadzone pod niejednolitymi hasłami bez zgody KKP a często wbrew jej apelom okazały się nie tylko mało skuteczne, strajki te niekiedy rozmyślnie prowokowane. Postawą zwolenników konfrontacji w aparacie władzy, godzą w jedność związku i grożą jego rozpadem na 50 regionalnych organizacji. Oznaczałoby to klęskę naszego ruchu i prowadziłoby do żywiołowego wybuchu konfliktów społecznych.

3. W tej sytuacji musimy uzgodnić cele i metody naszego działania. W najbliższym czasie KKP przedstawi do dyskusji całemu Związkowi projekt programu działania. Określić w nim musimy przede wszystkim nasze postulaty w dziedzinie płac i spraw bytowych, a zwłaszcza ochrony interesów ludzi najgorzej sytuowanych i najbardziej zagrożonych. Obok tego konieczne jest jednak wysunięcie programu zmian instytucjonalnych bez których niemożliwa będzie odnowa życia publicznego. Chodzi o zmiany instytucjonalne, które objąć powinny ustawowe ograniczenie cenzury, funkcjonowanie systemu prawa, reformę gospodarczą oraz wprowadzenie autentycznego samorządu robotniczego i lokalnego, opartego na demokratycznym trybie wyboru. Usuwanie dyrektorów czy wojewodów pod presją strajku nie zmieni zasad polityki kadrowej. Jedynie prowadzenie mechanizmów samorządowo-demokratycznych stworzy w tej dziedzinie gwarancję poprawy.

4. Jednocześnie określić musimy postulaty, których realizacja w najbliższej przyszłości jest warunkiem pokoju społecznego w Polsce. Warunkiem takim jest przede wszystkim powstrzymanie postępowań karnych i administracyjnych. Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że na aresztowania działaczy, ekspertów lub współpracowników NSZZ Solidarność, a także na represje wobec organizatorów ruchu chłopskiego zawodowego, związek nasz jako całość zareaguje akcją strajkową. Oświadczamy, że uchwała antystrajkowa poprzedniego rządu jest nie do przyjęcia i nie do utrzymania, gdyż narusza podstawę umowy społecznej jaką było zagwarantowanie prawa do strajku oraz sprzeczne jest z elementarnymi wymogami konsultacji. Ze względu na wybór nowego rządu, KKP chcąc umożliwić wkroczenie na drogę dialogu, gotowa jest podjąć niezwłoczne negocjacje w tej sprawie, by osiągnąć porozumienie przy stole obrad. Do broni ostatecznej, jaką jest ogólnopolska akcja strajkowa, ucieknięmy się wówczas, gdy negocjacje okażą się niemożliwe lub bezskuteczne.

Niezbędnym warunkiem uzyskania pokoju społecznego jest także uregulowanie prawne działania związków rolników indywidualnych. Upór władz w tej sprawie świadczy o niedostrzeganiu rzeczywistości i lekceważeniu najistotniejszych problemów społeczeństwa. Nie chcemy w chwili obecnej wzmagać napięcia społecznego przez podejmowanie w tej sprawie walki strajkowej. Związek nasz będzie wspierał wszelkimi dostępnymi środkami działanie chłopskiej organizacji zawodowej i na jej zlecenie reprezentował interesy rolników indywidualnych wobec władz. Zwrócimy się do Sejmu o jak najszybszą ratyfikację konwencji 141 gwarantującą rolnikom indywidualnym prawo zakładania związku zawodowego. Niezwykle palącą i pilną sprawą jest realizacja ustaleń z 30.01.br. w sprawie dostępu NSZZ Solidarność do środków masowego przekazu. Otrzymaliśmy 10 bm. zapowiedź niezwłocznego rozpoczęcia rozmów na temat technicznej realizacji zobowiązań rządu w tej dziedzinie. Jest to jeden z istotnych warunków przywrócenia i utrzymania pokoju społecznego.

5. Jeśli osiągnięcie porozumienia w tych niecierpiących zwłoki sprawach okaże się niemożliwe przy stole obrad, związek nasz zmuszony będzie walczyć o porozumienie drogą strajku. Walka ta musi być jednak skuteczna: dlatego nie może być prowadzona na własną rękę przez lokalne i regionalne ogniwa „Solidarności" lecz przez związek jako całość. Z tych względów KKP postanawia zwrócić się do wszystkich MKZ o to, by wszelkie akcje strajkowe w regionie proklamowane były po uzgodnieniu z Krajową Komisją Porozumiewawczą Związku. W przypadku niestosowania się do tego wezwania Komisja Krajowa zdecydowana jest publicznie odciąć się od łamiącej jedność związku akcji strajkowej.

Uwaga!

Uchwała ta nie jest odpowiedzią na expoze premiera gdyż delegaci KKP nie mieli możliwości zaznajomienia się z nim ze względu na trwające w tym czasie obrady.

— Czy Państwo wiedzą, o co chodzi strajkującym studentom?
— A co, to studenci strajkują? A o co im chodzi? Czy oni nie słyszeli Jaruzelskiego? Niech będzie spokój w kraju przez te trzy miesiące!
— Co pan wie, oni się teraz po prostu obijają. Uczyć im się nie chce to sobie wymyślili świetny pretekst — strajk. Dla nich spokój w kraju nie jest ważny, oni sobie mogą teraz „pobalować". Nie pracują, nie uczą się. Żyć nie umierać. Taka jest dzisiejsza młodzież!

Oto mniej więcej opinia społeczeństwa polskiego o strajkach studenckich.

A jak rzeczywiście z tą dzisiejszą młodzieżą? Czy rzeczywiście nic nie rozumie? Zaczniemy od przemówienia premiera Jaruzelskiego. W nim jest tylko mowa o ludziach pracy. Studentom miana pracowników odmówiono już w listopadzie — wyrok Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) jako studenckiego związku zawodowego. Więc o co chodzi? A poza tym strajki studenckie nie powodują bezpośrednich szkód gospodarczych. Jeden zarzut chyba odparłem. O co im chodzi?

STUDENCKIE STRAJKI 81 r.

Chodzi im o postulaty czysto studenckie (rejestracja NZS w Ministerstwie, zakaz wszelkich działalności SB na terenie uczelni oraz pełne zmiany w programach studiów specyficzne dla tego środowiska, a nie zrozumiałe poza nim. Ale w pakiecie 54 postulatów studenckich znajdują się również takie postulaty, które dotyczą cenzury rozpowszechniania dzieł nauki i kultury polskiej powstałych w kraju i za granicą, a nie znanych bliżej społeczeństwu — np. Miłosz, Gomrowicz i inni).

Jak przebiegała akcja strajkowa?

W czasie omawiania postulatów wysuniętych przez studentów Uniwersytetu Łódzkiego z Wiceministerm Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Czają doszło do zerwania obrad na skutek zupełnego ignorowania racji studenckich. W tym wypadku nie pozostało nic innego jak zerwać rozmowy. Studenci jako ostateczny argument proklamowali strajk okupacyjny na terenie uczelni. Po kilku dniach przyłączyła się Politechnika Łódzka, Łódzka Akademia Medyczna i Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Łodzi.

Utworzono Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą, ustalono postulaty. Po dwóch tygodniach straku do Łodzi przybył Minister Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki J. Górski, na czele Komisji Międzyresortowej. Ponieważ jednak rozmowy były przedłużane i nie można było wynegocjować żadnego porozumienia, Komitety Założycielskie NZS na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Akademii Medycznej w Warszawie i Fili Politechniki Łódzkiej w Bielsku Białej proklamowały solidarnościowe strajki okupacyjne. Wiele innych uczelni ogłosiło gotowość strajkową. Postulaty łódzkie mają nie tylko szerokie poparcie w środowisku akademickim — zyskały też aprobatę licznych ogniw solidarności m.in. KKP, MKZ Wielkopolska, MKZ Ziemi Łódzkiej, MKZ Mazowsze i innych.

Jeszcze jedna kwestia: jeśli zostanie podpisane jakieś porozumienie w Łodzi nie oznacza to przerwania strajków solidarnościowych (a przynajmniej poznańskiego). Porozumienie to musi być zaakceptowane przez ogół strajkujących, ponieważ MKP w Łodzi występuje tylko w imieniu uczelni łódzkich. Nie otrzymała ona bowiem mandatu reprezentanta od innych ośrodków akademickich w kraju. W okupowanych budynkach poznańskich (5) odbywają się różne imprezy kulturalne typu projekcje filmowe, przedstawienia teatralne, ale nie tylko, odbywają się też wykłady Wszechnicy Powszechnej czy Towarzystwa Kursów Naukowych.

W budynkach Uniwersytetu Poznańskiego (bo tylko w imieniu tej uczelni mogą pisać) objętych akcją strajkową, każdego dnia odprawiana jest msza św., odbywają się spotkania w kręgach dyskusyjnych, projektujemy spotkanie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (walka z nałogami, głównie pijaństwa). Na terenie uczelni obowiązuje absolutny zakaz spożywania alkoholu.

Czy tę działalność Strajkowej Komisji Kultury można uważać za organizowanie „balowania". Wszystkie te imprezy mają jeden podstawowy cel: aktywizowanie wszystkich strajkujących studentów i pracowników dydaktycznych — dobrze zorientowanych w sytuacji przez wydawanie serwisów informacyjnych podawanych przez radiowęzeł oraz Biuletyn Informacyjny. Wszyscy oni są przekonani o słuszności swej postawy. Uważamy, że strajk to ostateczność — właśnie dlatego tak bardzo nam zależy na jego pozytywnym i satysfakcjonującym finale.

Poznań, 10 luty 1981 r.
godz. 22,00

Za Strajkowe Biuro Prasowe
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza
w Poznaniu

Mieczysław PRAUSE

„. . . Chcę tylko jednego, aby w naszym kraju panowały zasady sprawiedliwości społecznej . . .”

„Wolny Związkowiec”. Byłeś przewodniczącym jednej ze stron podpisujących porozumienie między innymi hutnicze w Hucie Katowice z dnia 23.10.80 r. Jakie były formy kontroli porozumienia i przebiegu jego realizacji w listopadzie i grudniu i kto tę sprawę nadzorował?

Andrzej Rozpłochowski. Porozumienie było ogólnokrajowe. Część hutnicza była jednym z załączników tego porozumienia. Co do form kontroli samego załącznika nie było ustaleń. Było tylko ustalenie o powołaniu komisji mieszanej w której ze strony Związku byłem jednym z współprzewodniczącym; drugim był minister Szałajda. Miały być uzgadniane te sprawy, które będą „wychodziły na bieżąco”. Stan realizacji poszczególnych załączników miał być kontrolowany na posiedzeniach dotyczących nie tylko części hutniczej, ale też takich jak energetyka i inne. Odbyły się już dwa posiedzenia komisji mieszanej. W drugim posiedzeniu (20.01.br. – przyp. red.) też brała udział komisja porozumiewawcza hutnictwa.

W.Z. Jak wiadomo, jeżeli chodzi o część hutniczą, niewiele jest spraw, które załatwiono w terminie. Dlaczego, twoim zdaniem nie udało się wyegzekwować realizacji tych punktów porozumienia do tej pory?

A.R. Zajrzyjcie w obojętnie jakie porozumienie, włącznie z Gdańskim i zobaczcie ile punktów zostało zrealizowanych. Jest to odpowiedź na wszystko.

W.Z. W kontekście tego — Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych przysłało do resortu Hutnictwa projekt rekompensaty dla systemu czterobrygadowego, który przewiduje 100% dodatek za wolne soboty, w których brygada będzie pracować. Oprócz tego, rekompensatę dodatkowo ma stanowić jeden, dodatkowo wolny od pracy dzień w m-cu. Te dni mogą być akumulowane i dołączane do urlopu. Jakie jest Twoje stanowisko w tej sprawie?

A.R. Powinno to być skonsultowane szeroko z załogami. Ja jestem upoważniony do reprezentowania opinii naszych członków. Projektu tego jeszcze nie znam, chciałbym tylko przypomnieć, że nasze propozycje były takie aby pracownikom w systemie czterobrygadowym i ruchu ciągłym zrekompensować brak wolnych sobót zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego i dodatkiem pieniężnym.

W.Z. Projekt ministerstwa idzie w tym kierunku.

A.R. Ja go, niestety, jeszcze nie znam, jak poznam to będę mógł coś na ten temat powiedzieć.

W.Z. Twój pogląd na temat samorządu robotniczego w zakładach pracy i zaangażowania Solidarności w sprawę współzarządzania, jaki przedstawiłeś na spotkaniu w Hucie Katowice i Hucie Baildon świadczy, że jesteś zdecydowanie przeciwny takiemu zaangażowaniu Związku. Jak w takim razie oceniasz fakt, że niekorzystna dla Związku Uchwała nr 118 czyli Mała Reforma Gospodarcza została wprowadzona bez konsultacji ze związkami, ale formalnie z wolą i stanowiskiem Związku. Po prostu, kogoś kto nie chce uczestniczyć w decyzjach gospodarczych nie pytano o zdanie.

A.R. Oczywiście. Ja cały czas powtarzam zawsze, jak będziemy słabi, nie zorganizowani, nadto pozwolimy sobie na . . . może inaczej. We wczorajszym przemówieniu Stanisław Kania wypowiedział otwartą wojnę Solidarności. Obecnie nie ma wątpliwości, że nastąpiła chwila w której każdy członek Solidarności będący członkiem Partii będzie musiał jasno zdeklarować się i wykazać zasadę lojalności. Będzie musiał wybrać czy obowiązuje go statut Partii czy Solidarności. Bo są to dwie sprzeczności. Z wystąpienia Kani wyraźnie wynika, że jesteśmy Związkiem wrogim państwu, ustrojowi. Potwierdzają się wcześniejsze obawy członków, że w systemie monolitu władzy, jednowładzy, gdzie nie ma mechanizmów zwrotno kontrolnych, że nie tylko państwo instrumentuje w dół do najniższych warstw społeczeństwa i tam wszystko kontroluje, ale nie ma mechanizmów od dołu do góry, tych najważniejszych, to nawet najlepsze chęci, najlepsze decyzje mogą być wypełniane i nie ma żadnych gwarancji, że jeśli związek zawodowy pozwoli wciągnąć się do współodpowiedzialności, współdecydowania i współplanowania to będziemy tym samym też odpowiadali w oczach społeczeństwa za to, gdy jakaś najlepsza inicjatywa zostanie zablokowana lub źle wykonana. I wówczas łatwo wykazać, że związek zawodowy ma „brudne rączki”, bo podpisywał, bo ustalał wspólnie, a gdzieś tam zawalono i wykonano źle. Wówczas się powie — no co, Solidarność też podpisała — i wtedy wszyscy razem są winni.

Jest stara zasada, że obowiązuje trójhasłowa dewiza tego systemu władzy; bezosobowość decyzji tzw. jedność działania i współodpowiedzialność wszystkich — zbiorowa odpowiedzialność. To są te przesłanki na mocy których, angażowanie się Solidarności w spółgospodarowanie, współdecydowanie w tym systemie jaki mamy u nas jest niemożliwe. Gdy się zmieni, gdy będzie demokracja to co innego. Ale powtarzam, jeśli będą formy mechanizmu zwrotnego, kontroli z dołu do góry jeśli społeczeństwo będzie miało możliwości odrzucania wszelkich niewłaściwych decyzji Rządu, wówczas to będzie inna sprawa.

W.Z. Użyłeś w swojej wypowiedzi sformułowania „gdy będzie demokracja”. Z tego co na pewno czytasz, zarzuca się niektórym przywódcom naszego związku, że nadużywają tego określenia. Czy możesz powiedzieć jak Ty rozumiesz demokrację?

A.R. Ja już kiedyś, chyba jeszcze we wrześniu w Hucie Katowice gdy była ekipa Telewizji i proponowano mi: abym wypowiedział się o demokracji socjalistycznej zapytałem co to znaczy w ogóle demokracja socjalistyczna. Dla mnie demokracja to jest zawsze jedno i to samo bez względu na położenie geograficzne i na układy jakie są. W każdej encyklopedii można znaleźć jednoznaczne określenie, przede wszystkim równość wszystkich ludzi wobec prawa, wolność myśli i słowa. Jeżeli człowiek myśli inaczej niż władza nie wolno go zamykać ani represjonować, bo każdy człowiek ma to prawo, co jest ono w sposób dość luźny zawarte nawet w naszej Konstytucji, ale dość dowolnie interpretowane. Doszedł jeszcze jeden aspekt, istnieją Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, istnieją różne konwencje i w świetle tych dokumentów władze nasze które je ratyfikowały muszą nasze wewnętrzne prawa, nawet najwyższe, zawarte w Konstytucji interpretować poprzez te układy międzynarodowe bo one są bardziej wiążące. I taka jest prawda.

W.Z. Jednym z pierwiastków tej demokracji, która w jakiś euforyjny sposób, pobudziła społeczeństwo do myślenia ku temu, był punkt w Porozumieniu Gdańskim dotyczący uwolnienia więźniów politycznych. W kontekście dzisiejszych wydarzeń mam na myśli zapowiedź Prokuratora Generalnego przeprowadzenia dochodzenia w stosunku do działaczy KSS „KOR” czy uważasz, że jest to jawne pogwałcenie Porozumienia Gdańskiego?

A.R. Bezwzględnie jest to jawne pogwałcenie tego Porozumienia. Właśnie to Porozumienie miało sankcjonować jakąś formę jawności słowa, myśli, itp. To społeczeństwo powinno wypowiedzieć się o tym co jest dobre, a co złe. Uważam wypowiedzi przedstawicieli Rządu, że decyzje w tej sprawie, które będzie podejmować państwo są niejasne. No bo co, to jest Państwo? Czy to kilku panów ministrów, czy też kiiku panów będących członkami Komitetu Centralnego? Uważam, że jest to nie do przyjęcia. Państwo to jesteśmy my, społeczeństwo, miliony ludzi w stosunku do których oni mają wyjść z pozycji służącego. Mają obowiązek pełnić taką samą formę w stosunku do społeczeństwa jaką my, tzn. Zarząd pełnimy do związkowców. Rząd ma przecież reprezentować interesy narodu. Społeczeństwo musi decydować o tym co jest dobre, a co złe, a nie oni odgórnie będą nas nadal uszczęśliwiać. Jest to nie do przyjęcia. Właśnie te ataki które aktualnie mają miejsce są, obawiam się, początkiem, początkiem do konkretnej rozmowy i rozprawy z nami, ze Związkiem Solidarność. Chciałbym przy okazji powiedzieć, że mamy u siebie taśmę magnetofonową z tajnego posiedzenia I Sekretarza KW PZPR w Katowicach — Zabińskiego z komendantami SB i MO woj. katowickiego, gdzie wyraźnie mówi, że na fali strajków sierpniowych w podpisanych Porozumieniach zostały narzucone pewne wrogie hasła. Stwierdza wyraźnie, że jednym z najważniejszych wrogich haseł jest tworzenie Samorządnych Niezależnych Związków Zawodowych, czyli z góry zakłada, że jesteśmy dla nich wrogami.

W.Z. Jeżeli Solidarność zostanie sprowokowana do strajku generalnego, jakie widzisz możliwości wyjścia ze strajku w przypadku, gdy Rząd w ogóle nie będzie reagował na strajk?

A.R. Tak. Jest to bardzo ciężkie pytanie. Cały czas myślimy o tym, tutaj też, gdyż jest to bardzo poważny problem. Trudno prorokować co będzie, jak będzie, oczywiście należy myśleć o wszystkim. Być może w końcu do czegoś dojdzie. Daj Boże abyśmy nie byli w coś takiego wplątani ale to przeciwnik narzuca nam pole. Jesteśmy niemi i głusi, oprócz Biuletynów Związkowych, oprócz tego, że jakiś pan dziennikarz raczy zrobić z nami wywiad, w który i tak wkroczy cenzura, nie mamy innych możliwości reprezentowania swojego stanowiska. Mnie się wydaje, że dzisiaj za wcześnie abym się na ten temat wypowiadał. Jeżeli sytuacja taka zaistnieje, stanie się bieżącym problemem, który będzie rozpatrywany w drodze narad i konsultacji pomiędzy ośrodkami całego kraju.

ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM MKZ ANDRZEJEM

W.Z. Czy to będzie położenie na szali naszej gospodarki, która jest już i tak, przysłowiowo, „zajechaną szkapą”.

A.R. Oni cały czas, przez 36 lat, naszą gospodarkę kładą na łopatki. My przecież nic innego nie robimy jak tylko domagamy się właściwych zmian. Nie mamy żadnych możliwości w ręku, bo w każdym przypadku obrzucają nas epitetami typu anarchiści, elementy antysocjalistyczne. Nie wiem co jeszcze wymyślą, szkoda, że nas nie porównali do tych latających UFO. Przecież to wszystko jest idiotyzmem.

W.Z. Kiedy przewidujesz zakończenie akcji wyborczej w zakładach naszego regionu?

A.R. Chcę powiedzieć, że wg naszych danych na ponad 1 000 zakładów zrzeszonych, jeszcze około 500 nie zakończyło wyborów. Jest to wytłumaczalne wbrew sztywnościom papierkowym, tutaj znowu się okazuje jak bardzo papierki są dalekie od życia. Solidarność powstawała w różnym okresie czasu. Tu na Hucie powstała 1 września, a ja jam am dzisiaj, na dole, delegację, która przyszła się do nas zarejestrować. Kiedy oni zrobią wybory? Może w kwietniu.

W.Z. Jaka będzie ordynacja wyborcza do Zarządu Regionalnego?

A.R. Daliśmy ten temat w trzy miesiące, tutaj w regionie, do opracowania m.in. istniejącemu od dwóch miesięcy przy naszym MKZ-cie Ośrodkowi Badań Społeczno-Zawodowych. Ostatnio coraz częściej pojawiają się głosy wśród ludzi, w zakładach pracy, wśród delegatów, że błędem było to, że w ogóle pozwoliliśmy sobie na wybory. Ja się z tym zgadzam, już dwa miesiące temu w wąskim gronie mówiłem, że było błędem pozwolenie sobie na wybory w zakładach pracy w ogniu powstawania, rodzenia się, twardej walki i rozmiękczania nas oraz prób podporządkowania nas systemowi, który uzależniłby nas od siebie. Wybory w tym świetle były pomyłką, bo doprowadziły, że Związek nasz cały czas się szarpie i jest cały czas szarpany. Są to działania władz. Przecież nie jesteśmy na tyle nieświadomi, że nie wiemy, że chcą nas rozsadzić. I dlatego coraz częściej słychać głosy, aby wybory do regionu odłożyć, wstrzymać na jakiś czas, żeby nie popełnić dalszego błędu, bo jeśli w zakładach pracy mamy codziennie kilka interwencji; a to się okazuje, że przewodniczącym Solidarności został I Sekretarz OOP, który dwa dni wcześniej zrezygnował z funkcji i złożył legitymację. . .

W.Z. Ale statut nasz nie zabrania wybierać nawet sekretarzy OOP jeżeli złożą oświadczenie, że w przypadku ich wyboru do władz związkowych zrezygnują z funkcji w Partii.

A.R. Oczywiście Statut jest bardzo wspaniały, rodził się pierwszy. Nie miał dla siebie wzorców w Polsce Ludowej, był na gorąco tworzony, co nie znaczy, że Związek nasz dla zachowania swych podstawowych zasad jakie przyświecały przy jego powstawaniu, tzn. niezależności przede wszystkim od władz politycznych, nie ma prawa do samoobrony. Jest to podstawowe prawo jakie sobie wywalczyliśmy w Porozumieniu Gdańskim.

W.Z. Czy nie obawiasz się, że zostanie nam zarzucone postępowanie niezgodne ze Statutem, który wyraźnie określa termin zakończenia wyborów do władz regionalnych.

A.R. Wszędzie jest tak samo, to jest drugi dowód na to jak przepisy, papiery gdzieś tam w pokoju opracowywane są sprzecznie z życiem. W całym kraju Solidarność powstawała w różnym okresie czasu. To się przeciąga i nie można nic zrobić. Wybory do Komisji Zakładowych przeciągają się wbrew Statutowi, nie zostaną zakończone w czasie. Co na to można poradzić? Rozwiązać to wszystko, nie pomóc się organizować, to przecież bzdura. Życie niesie co innego. Należy modyfikować nieżyciowe przepisy nawet nasze wewnętrzne.

W.Z. Kiedy i na jakich warunkach przewidujesz połączenie Solidarności na Śląsku i w Zagłębiu?

A.R. Na temat połączenia zarządów Katowic i Jastrzębia jest Wam chyba dość dużo wiadomo. Jesteśmy już połączeni z MKZ-tem Tychy. Jeśli chodzi o Jastrzębie, to ustalenia i rozmowy z nimi toczyły się kilkakrotnie. Było to naszą inicjatywą aby stworzyć region silny, ale musi być to łączenie zdrowe i na takiej zasadzie, aby to cośmy w swoim MKZ-cie wywalczyli i konsekwentnie przez pół roku realizujemy, tzn. niezależność od władz wszelkiego autoramentu, nie uległo zatraceniu bo cóżby na to powiedzieli członkowie założyciele Związku. Co by na to powiedzieli ludzie, którzy strajkowali, którzy w tamtych chwilach stawiali na szalę wszystko nie będąc pewni przyszłości. Wiemy przecież co się działo w Jastrzębiu, wiemy co się dzieje w Bytomiu. Na ostatnim spotkaniu z MKR Jastrzębie, ustalono, że nasz Zarząd (7 osób) wejdzie do Zarządu Regionalnego w całości zaś oni wybiorą 7-osobowy skład, który będzie uprawniony do rozmów z nami i wszedłby w skład Zarządu Regionalnego. Na razie jakoś nie możemy dojść do porozumienia, miało to odbicie właśnie na ostatnim zebraniu naszego MKZ-tu gdzie byli kol. Kuś i Pałka. W pewnym momencie, po otrzymaniu głosu, zaproponowali zebranym delegatom MKZ Katowice aby wybrali spośród siebie ludzi, którzy by weszli do przyszłego Zarządu. Chcieli przeprowadzić u nas to co obowiązywało ich. To było nieuczciwe. Ile było fermentu z tego powodu. Wszystko

to należało prostować. Ja nie wiem kiedy będzie można z nimi rozmawiać. W czasie ostatniego spotkania, w piątek, Kuś powiedział: no my jeszcze nie mamy tej siódemki wybranej, dopiero będziemy ją wybierać, później przedstawimy ją delegatom do zaakceptowania i dopiero wtedy dostaną pełnomocnictwo do konkretnych rozmów. Taka jest prawda. W sobotę o godz. 10,00 mamy spotkanie w naszym MKZ-cie, zobaczymy ilu ich przyjdzie i co będą mówić.

W.Z. Jak oceniasz dalszą działalność Kazimierza Świtonia w Zarządzie?

A.R. Wiecie jak było ze Świtoniem. Od początku niektórzy ludzie uważali, że rozmowa z nim jest dla nich wielkim zaszczytem, wielki działacz, więziony, represjonowany itd. Tego szacunku nikt mu nie odbierze. Jednak jest to dużo poważniejsza sprawa i w tej materii dam do Wolnego Związkowca materiał dość bogaty i długi, aby naświetlić całe sedno tej sprawy.

W.Z. Co jest przyczyną niesnasek, które wystąpiły ostatnio w Zarządzie w Katowicach np. ostatnia rezygnacja K. Dolińskiego, kłótnie na zebraniach delegatów zakładowych. Sytuacja taka właściwie jest od niedawna. Czy wiąże się ona z Twoją nieobecnością w regionie z powodu wyjazdu na kongres? Czy nie było próby zrobienia czegoś w rodzaju „pałacowego przewrotu"?

A.R. Być może. Wszyscy, którzy w tym budynku się znajdują, może z nielicznymi wyjątkami twierdzą, że zaczęło się to od momentu kiedy ja wyjechałem. Być może, że była to próba „przewrotu pałacowego" ale ja mówię, że być może. Chcę powiedzieć jedno co do tych nieprawidłowości. Zdajemy sobie sprawę w kontekście chociażby tego wczorajszego jawnego zdefiniowania stanowiska partii wobec sytuacji wkraju, że taki czy inny nieporządek, niepokój, zamieszanie na zebraniach, są normalnymi działaniami ludzi, którzy to robią celowo. Nie możemy człowiekowi zamknąć ust nie dając mu się wypowiedzieć, a gdy coś już powie to należy się do tego ustosunkować. Jeżeli jest to coś złego to większość żąda aby to ukrócić i koniec. Jest to normalne, takie są prawa demokracji. Tego się nie uniknie. Przeciwnik to wykorzystuje i na tej bazie jawności przeciwdziała. Chcę powiedzieć, że żadnych niesnasek w naszym zarządzie nie ma, zarząd jest zgodny co do oceny sytuacji, zgodny jest jednomyślnie co do oceny sposób jak to czynią związki zawodowe na zachodzie np. bony oszczędnościowe. Wiadomo, że świadczenia na rzecz członków będą rosły, a nierealne jest zwiększenie składek.

A.R. O czymś takim będzie sobie można marzyć kiedy będziemy mieli spokój w kraju, teraz nie możemy lokować pieniędzy w jakieś transakcje. Skąd dostaniemy pieniądze, jeżeli ja zamrozimy, kto je nam da. Obecnie jest to nierealne, a bieżące wydatki są duże.

W.Z. Jakie widzisz zasadnicze cele i działania na najbliższy miesiąc? Które sprawy Solidarność na pewno wygra?

A.R. Myślę, że nie uważacie mnie za wróżkę. Na pewno, to mamy rację, na pewno w odczuciu znakomitej większości społeczeństwa wszystko co robimy jest słuszne i tylko taką mamy pewność. W świetle tego należy zakładać, że droga ta jest słuszna i innej nie ma. Zasadnicze cele. . . W sytuacji tej jaka w obecnej chwili się wytworzyła podstawowym celem będzie ustosunkowanie się . . . (po chwili) my cały czas nie możemy założyć sobie programu działania. Cały czas działamy na zasadzie przeciwdziałań lub bronienia swoich pozycji, cały czas walczymy o ich istnienie.

W.Z. W kontekście tego, chciałbym postawić pytanie. VIII Plenum obradowało pod hasłem socjalistycznego oblicza Związków Zawodowych. Wiem, że jesteś robotnikiem, nie pochodzisz z jakiejś tam obszarniczej czy burżuazyjnej rodziny. Nam zarzuca się, że do naszych szeregów wkradli się programowo zatwardziali antykomuniści, antysocjaliści i inny element, który próbuje skierować solidarność na tory programowego działania antysocjalistycznego. Czy Ty jako przywódca Solidarności tutaj na tym terenie czujesz się antysocjalistą, wrogiem komunizmu?

A.R. Po pierwsze; jestem Polakiem, po drugie jeśli mówiłeś o rodzinie, to jestem robotnikiem z rodziny inteligenckiej, po trzecie najważniejsze czy Ty byś umiał mi odpowiedzieć co to są siły antysocjalistyczne?

W.Z. Nie.

A.R. No właśnie. To na jakiej podstawie ktoś, wykorzystując fakt, że ma w ręku część władzy, środki przekazu, określa kogoś tym pojęciem. Chyba wszyscy się zgodzą, że to co do tej pory przez tyle lat było, nie ma nic wspólnego z zasadami sprawiedliwości społecznej.

NSZZ SOLIDARNOŚĆ W KATOWICACH ROZPŁOCHOWSKIM

postawy Świtonia. Mamy dokument (taśmę) z posiedzenia Zarządu na którym rozpatrywana była postawa Świtonia. Decyzją Zarządu w świetle tych zaistniałych faktów Kazimierz Świtoń został pozbawiony funkcji sekretarza Zarządu zachowując jego członkowstwo, nie mamy prawa go z Zarządu wyrzucić. Jednocześnie likwidujemy definitywnie stanowisko sekretarza ponieważ istniało ono wbrew Statutowi.

W.Z. Co możesz powiedzieć na temat akcji sprzedawania materiałów propagandowych, w tym Wolnego Związkowca, z waszego samochodu za wolne datki. Mamy informacje, że było wyznaczone minimum datków, np. za Wolnego Związkowca - 20 zł?

A.R. Nieprawda. Absolutnie nieprawda. Najgorzej dać się zwariować. Wiecie dobrze, że każdy przeciwnik będzie działał na zasadzie wejścia „kijem w mrowisko" i próby skłócenia nawet dwóch przyjaciół. Chcę powiedzieć jedno, że ta akcja w Katowicach i nie tylko, będzie systematycznie prowadzona. To jest propaganda dla naszego Związku bardzo korzystna. Na mieście stały tłumy ludzi, to było coś co powinno się od dawna robić. Było tak, że niejednokrotnie ktoś rzucił 50 czy 20 zł, nie biorąc nic, mówiąc to na Solidarność. Takie postawy ludzi były. Jakaś babcia coś tam wrzuciła do skarbonki twierdząc, że ona nic nie chce, a to dla Solidarności. Autentyczne wzruszenie, rozmowy z ludźmi, to był ten kontakt na żywo. W najbliższym czasie chcemy uruchomić stałe tego rodzaju wyjazdy do różnych miast naszego regionu. Będziemy ludziom dawać prasę, znaczki bo tego nie mają a chcą. Wiem już nawet, że bodaj w Związku Radzieckim płacą 20 rubli za znaczek Solidarności. W świetle tego chcę powiedzieć o braniu pieniędzy. Są to wolne datki. W ten sposób Związek nasz jest zmuszony, mając zerowe konto, szukać pieniędzy. Jest to zgodne ze Statutem, który mówi o darowiznach. Jeśli chodzi o płacenie za Wolnego Związkowca, chcę od razu zdementować niesłuszne posądzenie nas o to, że na Hucie Katowice jest Związkowiec bezpłatny, a my go sprzedajemy. Było ustalone na zebraniu delegatów zakładowych w Katowicach, że za każdą kartkę formatu A4 będzie się pobierać opłatę 1 zł. Wasz Związkowiec Huty Katowice nie był sprzedawany. Sprzedawany był natomiast po złotówce ten który był u nas dodrukowywany z drugiej matrycy z naszego papieru. Ale myśmy uważali, że może to doprowadzić do sprzeczności i wykorzystają to przeciwnicy do siania fermentu więc postanowiliśmy, że Wolny Związkowiec nie będzie dodrukowywany i w związku z tym problem już nie istnieje. Chciałbym Wam przy okazji zwrócić uwagę, że w odczuciu delegatów Wolny Związkowiec stracił swoją bojowość, że nie jest już taki jak dawniej. Od czasu do czasu pojawiają się dziwne artykuły i dziwne pytania. Przypominam sobie ze łzą w oku gdy Wasz biuletyn był rozchwytywany, ludzie wywozili go za granicę, czytała go inteligencja i mówiła: proszę, prości ludzie, robotnicy, a jak potrafią pisać. Teraz to już nie to. Taką reakcję się odczuwa.

W.Z. Jaki jest Twój stosunek do obrotu funduszami związkowymi w celu ich pomnożenia w podobny sposób jak to czynią związki zawodowe na zachodzie np. bony oszczędnościowe. Wiadomo, że świadczenia na rzecz członków będą rosły, a nierealne jest zwiększenie składek.

A.R. O czymś takim będzie sobie można marzyć kiedy będziemy mieli spokój w kraju, teraz nie możemy lokować pieniędzy w jakieś transakcje. Skąd dostaniemy pieniądze, jeżeli ja zamrozimy, kto je nam da. Obecnie jest to nierealne, a bieżące wydatki są duże.

W.Z. Jakie widzisz zasadnicze cele i działania na najbliższy miesiąc? Które sprawy Solidarność na pewno wygra?

A.R. Myślę, że nie uważacie mnie za wróżkę. Na pewno, to mamy rację, na pewno w odczuciu znakomitej większości społeczeństwa wszystko co robimy jest słuszne i tylko taką mamy pewność. W świetle tego należy zakładać, że droga ta jest słuszna i innej nie ma. Zasadnicze cele. . . W sytuacji tej jaka w obecnej chwili się wytworzyła podstawowym celem będzie ustosunkowanie się . . . (po chwili) my cały czas nie możemy założyć sobie programu działania. Cały czas działamy na zasadzie przeciwdziałań lub bronienia swoich pozycji, cały czas walczymy o ich istnienie.

W.Z. W kontekście tego, chciałbym postawić pytanie. VIII Plenum obradowało pod hasłem socjalistycznego oblicza Związków Zawodowych. Wiem, że jesteś robotnikiem, nie pochodzisz z jakiejś tam obszarniczej czy burżuazyjnej rodziny. Nam zarzuca się, że do naszych szeregów wkradli się programowo zatwardziali antykomuniści, antysocjaliści i inny element, który próbuje skierować solidarność na tory programowego działania antysocjalistycznego. Czy Ty jako przywódca Solidarności tutaj na tym terenie czujesz się antysocjalistą, wrogiem komunizmu?

A.R. Po pierwsze; jestem Polakiem, po drugie jeśli mówiłeś o rodzinie, to jestem robotnikiem z rodziny inteligenckiej, po trzecie najważniejsze czy Ty byś umiał mi odpowiedzieć co to są siły antysocjalistyczne?

W.Z. Nie.

A.R. No właśnie. To na jakiej podstawie ktoś, wykorzystując fakt, że ma w ręku część władzy, środki przekazu, określa kogoś tym pojęciem. Chyba wszyscy się zgodzą, że to co do tej pory przez tyle lat było, nie ma nic wspólnego z zasadami sprawiedliwości społecznej.

W.Z. Czy chodzi ci o socjalizm we właściwie pojętym tego słowa znaczeniu?

A.R. I kto ma to określić. Mnie chodzi o to, aby w naszym kraju panowały zasady sprawiedliwości społecznej bez względu na hasła i jak co się nazywa. Nazwy są rzeczą drugorzędną. Według mnie może to się nazywać jak kto chce. My nazw, książeczek, statutów, demagogii i haseł mamy po dziurki w nosie, niech to się nazywa jak chce, od tego są politycy, którzy tworzą programy polityczne. Ja jako przeciętny człowiek, jako związkowiec, chcę tylko jednego, aby w tym kraju panowały zasady sprawiedliwości społecznej i już będzie dobrze. Jest niemożliwe aby ktoś coś kiedyś napisał i żeby na tym cały czas się opierać, bo w życiu jest zupełnie inaczej. W pewnym sensie rzeczy napisane i stworzone na papierze nawet sto lat temu sztywno w pewnych momentach realizowane doprowadziły w naszych warunkach do takiej, a nie innej sytuacji. Życie idzie cały czas naprzód. Reformować należy wszystko. Uważam, że nie jestem wrogiem nikogo, wręcz przeciwnie mam zawsze wielkie pragnienie aby w stosunku do drugiego człowieka być przyjacielem, być uczciwym. Chodzi mi o to co po raz trzeci podkreślam, aby w naszym kraju panowały zasady sprawiedliwości społecznej i nie było dalszych aresztowań. Jestem członkiem komitetu Obrony Uwięzionych za Przekonania.

W.Z. W tym Komitecie jest dużo znakomitości, chociażby p. Wajda.

A.R. Właśnie. Ma głęboki oddźwięk społeczny. Wskazuje szereg ludzi wybitnych w naszym kraju, którzy nie zgadzają się z tym systemem – monolitu władzy jaki tu panuje, że każdy kto myśli inaczej i wystarczy, że powie głośno, że działanie danej osoby mu się nie podoba na tym stanowisku z takich czy innych względów, to jest on za to represjonowany i wsadzany do więzienia. Jest to niedopuszczalne i tylko o to nam chodzi, o nic innego.

W.Z. Jak wygląda sprawa podziału majątku CRZZ?

A.R. W tej chwili nie mam świeżych na ten temat wiadomości. Zostało to scedowane na MKZ Mazowsze. Nie wiemy jaki jest stan na dzień dzisiejszy tej sprawy. Obawiam się, że w świetle różnych wydarzeń jakie kolejno zachodziły, być może, że nie było za dużo czasu, aby to realizować. Mam wrażenie, że na którejś z najbliższych Komisji Krajowych, zostanie przedstawiony wynik rozmów z odpowiednimi władzami.

W.Z. Czy nie sądzisz iż najważniejszą dla nas sprawą której w żadnym wypadku nie możemy przespać jest pełny wgląd i kontrola opracowania ustaw, które w najbliższym czasie mają być zredagowane i wniesione na forum Sejmu. Myślę o ustawach o cenzurze, związkach zawodowych, radach robotniczych . . .

A.R. No cóż, tak się składa. Uczestniczyłem z ramienia KKP w pracach Komisji d/s Usttawy o Związkach Zawodowych.

Uczestniczyłem w posiedzeniachh, pogadaliśmy sobie. Materiał opracowany poszedł gdzzieś do biura, może do kosza. Naprawdę nie wiem co zz tym jest. W każdym bądź razie rząd zobowiązany jest każdą ważną dla narodu ustawę przekonsultować z nami, podać w środkach masowego przekazu treść tych ustaw. Niech wypowie się całe społeczeństwo. Nasz podpis nie jest tu ważny. Wiele rzeczy podpisanych nie jest dziś realizowanych. Co z tego, że podpiszemy jeszcze jeden dokument jeśli nie będzie realizowany i przestrzegany na codzień. I tu jest rola naszego Związku. Jeśli staniemy się naprawdę silnym Związkiem, jeśli wszyscy określą się, określą co chcą robić, jeśli rzeczywiście staną się naszymi uczciwymi członkami, którzy zdecydują się bez względu na możliwość konsekwencji w postaci zwolnienia z pracy lub innych szykan, bronić twardo swoich racji, to wtedy nikt nie przyjmie bzdurnych ustaw. I pozostaną one martwym papierem.

W.Z. Czyli perspektywa dalszych napięć . . .

A.R. To w nieskończoność nie będzie trwało, w końcu dojdzie do zmiany naszych prominentów. My jako związek zawodowy mamy mobilizować czynniki polityczne, czynniki rządowe, żeby ta władza tak się wymieniała i ulepszała, aby w końcu zaistniał porządek i sprawiedliwość społeczna.

Takie są prawidła na całym świecie. Każdy musi realizować swoje zadania. Niech radni wypełniają swoją służebną rolę w stosunku do swojego środowiska, posłowie w Sejmie niech zrozumieją, że nie są rzecznikami li tylko swoich interesów, ministrowie niech pilnują pracy swoich resortów.

W.Z. Ale na przykładzie Bielska-Białej gdzie radni mający być rzecznikami społeczeństwa tego regionu swym głosowaniem na Sesji WRN uzewnętrznili głębokie oderwanie od ludzi pracy Podbeskidzia . . .

A.R. No tak. Taka jest dzisiejsza polska rzeczywistość. Ale trzeba pamiętać, że koło historii toczy się powoli, niczego zmienić nie sposób od razu. Mentalności ludzkiej również. Naszą rzeczą jest dążyć do tego, aby zapanowała sprawiedliwość i równość. Bo cóż innego możemy robić? Zebrać się w wielotysięczny pochód i iść z protestem na Warszawę? My jesteśmy Związkiem Zawodowym i niczym więcej. Nie jesteśmy jednak jedyną formą reprezentacji społeczeństwa. Są inni ludzie, inne organizacje, które winny organizować politykę tak aby w tym kraju zapanowały ład, sprawiedliwość i demokracja dla każdego obywatela.

W.Z. Czyli jesteś optymistą i zakładasz, że władza zrozumie w końcu o co chodzi społeczeństwu. O co chodzi Solidarności. Że znikną elementy patrzące na protest klasy robotniczej poprzez pryzmat anarchii i antysocjalizmu?

A.R. Odpowiem krótko; Każda władza, która nie jest w zgodzie ze społeczeństwem musi się zmienić. Władza, której obca jest funkcja służebna w stosunku do narodu musi zrozumieć – i innej alternatywy nie ma – czyim jest rzecznikiem.

W.Z. Kto inspiruje strajki, wiemy choćby na przykładzie podbeskidzia gdzie można było załatwić sprawę od ręki. Należy przypuszczać, iż eskalacja napięć będzie rosła. Jest to forma stopowania porozumień podpisanych w sierpniu. Mówi się nawet o tym, że niektóre punkty porozumień są nierealne i trzeba będzie rozpocząć negocjacje. Czy w związku z tym nie boisz się jakiegoś groźnego w skutkach konfliktu?

A.R. Jest tu jedna bardzo niebezpieczna sprawa – nie dać się zwariować. Nie ulec psychozie i przewrotnej propagandzie szermującej hasłami zagrożenia dla socjalizmu i niepodległości, anarchii itd. Nie ulec temu i jasno świetliście widzieć swój cel. Jest rzeczą wiadomą, choćby na przykładzie każdego najdrobniejszego złodziejaszka, że będzie robił wszystko, aby opóźnić wyegzekwowanie na nim sankcji za to co zrobił. Tak jest i tutaj. Któż lekko odda państwowy folwark traktowany jako swój w imię szczytnych haseł i ideałów. Myślę, że ludzie reprezentujący tę linię są w mniejszości i nie będą trwać wiecznie. Wszystko co złe upada. I dlatego bądźmy optymistami. My musimy wierzyć, być przekonani nawet w chwilach ostatecznych o tym, że nasza walka o dobro i sprawiedliwość szarego obywatela jest walką słuszną. Jeśli nawet zmuszą nas do walki, a my robotnicy broni przecież nie mamy, to idąc z gołą piersią pod kule musimy wiedzieć, że giniemy za słuszną sprawę. Ci ludzie, którzy padli w Gdańsku 70 r. taką wiarę mieli. Człowiek musi mieć pewność, że jeśli padnie, to dziesięciu stanie w szeregu za nim, bo naszą sprawą nie jest chaos i anarchia – naszą sprawą jest obrona tak często gwałconych w ostatnim czasie wartości jak sprawiedliwość, równość, godność i wolność swoich osobistych przekonań.

Rozmowę przeprowadzili:
Andrzej Krawczyk
Jerzy Milanowicz
Tekst autoryzowany dn. 12 lutego 1981 r.

Większość druków NSZZ „Solidarność" jest bezpłatna. NIE ZNACZY TO, ŻE NIC NIE KOSZTUJĄ!!!

W SYTUACJI ZAISTNIAŁEJ ostatnio różnicy zdań w łonie naszego Zarządu, pomiędzy K. Świtoniem a resztą Zarządu, jako jego przewodniczący, jestem zobowiązany wobec Was związkowcy do krótkiego naświetlenia całości sprawy. Trudno doprawdy zdecydować się. Sądzę, że należy się Wam trochę już historii naszego związku. Podstawowy trzon obecnego Zarządu, a więc: kol. Jacek Jagiełka, Janusz Górny, Ryszar Wojtusik i ja, stanowiliśmy część Komitetu Strajkowego, który podpisywał pierwsze (i następne) Porozumienia o warunkach zakończenia strajku w Hucie Katowice w dniu 31.08.1980 r. o godz. 24,00.

W pierwszych dniach września, w nocy kol. Jacek Jagiełka był inicjatorem pomyślnej akcji przewiezienia z jego mieszkania do nas, do huty K. Świtonia. Włączyliśmy go, za aprobatą załogi, w skład Komitetu jako honorowego sekretarza. Zostały podpisane odpowiednie gwarancje bezpieczeństwa, które i jemu dawały odtąd wolność poruszania się.

Reszta członków Komitetu Strajkowego to kol. Zbigniew Kupisiewicz, Wiesław Tatko, Aleksander Karpierz i Bogdan Borkowski. Pierwszych trzech pozostało w hucie, kiedy MKZ dostał siedzibę w Katowicach. W ich miejsce, zgrupowane przedsiębiorstwo budowlane wytypowało do Zarządu kol. Joachima Bartosza oraz Janusza Cegielskiego.

Kol. Bogdan Borkowski zrezygnował z członkowstwa Zarządu stosunkowo niedawno, wracając do pracy związkowej w Hucie Katowice. Również niedawno, w wyniku naszego połączenia się z MKZ Tychy, w skład zarządu weszli kol. Leszek Waliszewski i Marek Wach, w tym celu żeby móc należycie organizować życie związku zaczęliśmy przyjmować do pracy w Zarządzie jako jego pracowników różne osoby. Między innymi tak został przyjęty rencista na pół etatu jeszcze w Hucie Katowice, pan Artur Siebielec, którego oprócz jeszcze kilku osób przyprowadził nam K. Świtoń. A. Siebielcowi z uwagi na jego deklarację został powierzony odcinek administracyjno-organizacyjny, główne prowadzenie kancelarii. Zostawiliśmy mu tu dużo swobody działania, jako że wykazywał wiele inicjatywy. To okazało się błędem. Pan A. Siebielec, stopniowo coraz bardziej się usamodzielniał, tzn. przedsiębrał wiele nie konsultowanych z nami decyzji: (prowadzone przez niego szkolenia związkowe, wykazały wiele nieścisłości — przede wszystkim z ordynacją wyborczą, w sposób nieprawidłowy zorganizował tzw. zespół kół środowiskowych, gdzie nadto, w sprzeczności z ordynacją, przeprowadził wybory). Istotą całego konfliktu, z czym związana jest już postawa K. Świtonia, stał się opracowany przez A. Siebielca schemat organizacyjny Zarządu. Zaraz po zapoznaniu się z nim, Zarząd wespół z opinią dwóch wspomagających nas od samego początku ekspertów z W-wy, panów Janusza Krzyżewskiego i Jana Łopuszańskiego odrzucił go.

Mamy prawo korzystać z usług wielu ekspertów i projektodawców, a ich pomysły albo są brane pod uwagę, albo idą do kosza, tak jest w całym związku. Tymczasem A. Siebielec uważał, korzystając ze swego odcinka pracy, że wszystko co wymyśli, my musimy wdrażać w życie. Jego postępowanie jednoznacznie wskazywało na to, że nie on będzie realizował wskazania Zarządu, ale właśnie my mamy podporządkować się jego rozporządzeniom. Głównym powodem nie skorzystania z projektu schematu A. Siebielca, jest jego zasadnicza sprzeczność ze Statutem naszego związku, z uwagi na funkcję sekretarza generalnego. Funkcji takiej Statut nie przewiduje. Mimo negatywnej oceny projektu A. Siebielec, bez naszej wiedzy rozdysponował go w teczkach prasy dla zakładów pracy, przygotowując się jednocześnie, jak pokazały to fakty, do wystąpienia publicznego na forum delegatów. Nie wątpiąc w wysoki stopień inteligencji owego pana, na którą sam się często powoływał, nie ma najmniejszych podstaw, aby wątpić w to, że ów głośny schemat był tylko pretekstem do zaatakowania Zarządu, do publicznej próby podważenia jego zaufania, do rozbicia związku. Trudno przecież przypuszczać, iż A. Siebielec mając się za takiego „geniusza" nie wiedział, że jego projekt jest tak zasadniczo sprzeczny ze Statutem naszego związku.

Pierwsze otwarte wystąpienie A. Siebielca miało miejsce w dniu 29.01.1981 r., na zebraniu delegatów. Dziwnie się to zbiegło akurat z moją nieobecnością w Zarządzie i w kraju. Prowadzącym zebranie był K. Świtoń, mimo że wcześniej zastępujący mnie J. Jagiełka wytypował kol. M. Wacha i kol. J. Chmielewską do przygotowania zebrania i wyznaczył M. Wacha jako prowadzącego. W samochodzie wiozącym K. Świtonia na zebranie nie starczyło już miejsca dla J. Jagiełki i nie tylko. Dlatego, kiedy wchodził on na salę, będący już za stołem prezydialnym m.in. K. Świtoń otworzył sam zebranie i stał się już prowadzącym. Z tą chwilą rozpoczął się cały dramat spotkania K. Świtoń udzielając głosu A. Siebielcowi na zasadzie jego stałych wystąpień w sprawach organizacyjno-administracyjnych, po pierwszych zdaniach był już doskonale zorientowany tak jak reszta Zarządu i z pewnością większość delegatów w treści wystąpienia. W przekroju całego zebrania K. Świtoń zezwolił jeszcze na kilkakrotne wystąpienia A. Siebielca, mimo protestów reszty Zarządu. Po prostu kol. Kazimierz nie chciał dać nikomu mikrofonu, co można było, jak mi przekazano, dość wyraźnie zaobserwować. Dopiero, kiedy w końcu kol. Marek Wach dostał mikrofon, sytuacja trochę się wyjaśniła. Przedstawił bezzasadność oskarżeń oraz wyjaśnił w paru zdaniach prawdziwość sytuacji, jeśli chodzi o mój wyjazd do Włoch, jako że K. Świtoń przedstawił go dość dwuznacznie (że wyjechałem poznać Zachód) i dopiero na wyraźną konsternację części delegatów oraz postawę reszty Zarządu skonkretyzował go mówiąc, że jestem na Kongresie zw. zaw. w Rzymie. Analizując to spotkanie trzeba powiedzieć, że po pierwszej wypowiedzi A. Siebieleca, K. Świtoń doskonale był zorientowany w jej treści, a mimo to, pozwolił na dalsze, nieodpowiedzialne insynuacje, a nawet wręcz personalne oskarżenia pod adresem współkolegów z Zarządu.

Po moim powrocie z Rzymu, wysłuchałem taśmy z tegoż zebrania na posiedzeniu Zarządu. Było to dla mnie wręcz szokujące. K. Świtoń przyznał jasno w czasie tegoż posiedzenia, że poczuwa się do winy za to, co było w czwartek. Powiedział, że nie dopuściłby do wystąpienia A. Siebielca, gdyby przewidział jego postępowanie, a przecież gwoli ścisłości A. Siebielec, tak jak wspomniałem mówił kilkakrotnie i już po pierwszej wypowiedzi można było zareagować.

K. Świtoń na cytowanym już posiedzeniu Zarządu poprosił o taśmę owego zebrania twierdząc, że pragnie uważnie całość przeanalizować i zapewnił Zarząd co jest ujęte w protokóle posiedzenia Zarządu, że na następnym zebraniu delegatów, tj. 05.02.1981 r. przekaże zebranym swoje błędy z owego feralnego spotkania.

I oto nadszedł dzień 05.02.1981 r. godz, 16,00. Otwieram zebranie delegatów. Jest przedstawiony jego plan i zgodnie z nim, rozpoczyna się spotkanie. Na wstępie wyjaśniam charakter mego pobytu w Rzymie i informuję zebranych o nawiązanych kontaktach, nie tylko z włoskimi zw. zaw., szczególnie z goszczącym mnie U.I.L., ale również z takich krajów jak: Austria, Hiszpania, Malta, Salwador, Chile i Tiger.

Na zebraniu zjawiają się dwaj członkowie MKR Jastrzębie: R. Kuś i Pałka, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami między Jastrzębiem a nami na temat możliwości połączenia się. Proszę o głos. I tu też konsternacja, przynajmniej dla naszego Zarządu. Przedstawiając sprawę możliwości połączenia, wbrew wcześniejszym wspólnym ustaleniom, a także rzeczywistości, stawiają delegatów w sytuacji wyboru otwartego osób, które by miały wejść do wspólnego Zarządu. Miało to wyjątkowo nieuczciwy charakter, jako że sugerowało naszym delegatom wotum nieufności w stosunku do naszego Zarządu, mimo, że nigdy taka sytuacja nie miała miejsca w przeciwieństwie do MKR Jastrzębie, o czym nasi dwaj szanowni goście, nasi delegaci jak i nasz Zarząd doskonale wiemy. Powstałą konsternację delegatów spięła jeszcze bardziej wypowiedź znowu K. Świtonia, który poparł propozycję gości z Jastrzębia. Właściwe wyjaśnienie problemu przez kolegów z Zarządu oraz mnie, nie w pełni zmieniło mieszane uczucia części zdezorientowanych delegatów.

W toku zebrania poprosiliśmy specjalistę do spraw organizacji, aby ocenił projekt schematu A. Siebielca, aby definitywnie zakończyć tę sprawę, która i tak niepotrzebnie trafiła na forum. No cóż, bywa tak często, jeśli ma się do czynienia z nieprzewidzianymi podstępnymi działaczami. Ekspert ten jednoznacznie jeszcze raz wykazał wszystkie mankamenty schematu. Udzielono głosu A. Siebielcowi, który poza niezmiennością swojej o nim opinii, jeszcze raz wykorzystał mikrofon do frontalnego ataku na Zarząd. I rzecz dziwna. Ten pan, oprócz składnego uporządkowania nam różnych dokumentów w segregatory oraz dobrego prowadzenia kilku innych spraw, do czego go w końcu zobowiązywały kwalifikacje, w wielu innych za to działaniach, na co już wcześniej wskazywałem. ale za to dość istotnych, gdzie wspomnę jeszcze raz choćby szkolenia związkowe i problemy ordynacji wyborczej, nie bardzo umiejący sensownie je załatwić, tu w czasie tego wystąpienia, zaczyna kwieciście mówić. Okazuje się, że doskonale jest mu znana psychologia tłumu i świetnie ją wykorzystuje, tak dzorientując dużą część delegatów, że za swoją, w gruncie rzeczy nieobliczalną wypowiedź otrzymuje brawa. Duże brawa z mojej strony dla warsztatu A. Siebielca i być może ewentualnych mocodawców. Wypowiedź kolegów z Zarządu przywróciła trochę spokoju. Ponowiona przez R. Kusia sugestia do delegatów o wyborze określonych przedstawicieli do mieszanego Zarządu, spotkała się z korygującymi ją wypowiedziami kol. J. Górnego i M. Wacha. Tymczasem K. Świtoń prosi o głos i stwierdza, że niestety, ale jego zdaniem, koledzy z Jastrzębia mają rację. Konsternacja w Zarządzie i na sali. W końcu, żeby sprawę zakończyć, delegaci jednomyślnie, przy 9 głosach wstrzymujących się udzielają wotum zaufania całemu Zarządowi. Próbujący strofować salę K. Świtoń, pytaniem, gdzie wyście byli, kiedy ja zakładałem związki, spotkał się z oburzeniem i odebraniem mu głosu przez delegatów. Nadto, przez cały czas zebrania ani razu nie dał żadnego wyjaśnienia, ani sprostowania, zgodnie z uprzednim zapewnieniem co do swej niefortunnej postawy na ubiegłym zebraniu.

Zabierając głos zanalizowałem na gorąco sytuację i jej elementy, co w reakcji delegatów, dość jednoznacznej, spowodowało pełne uspokojenie nastrojów i normalne jego zakończenie z odśpiewaniem, jak zawsze hymnu narodowego. Nazajutrz na posiedzeniu Zarządu omówiono szczegółowo to zebranie. Ustosunkowano się do działania A. Siebielca, a także poproszono K. Świtonia o ustosunkowanie się do swojej postawy. Stwierdził on, że nie widzi swojej winy w niczym, a nawet postawił poszczególnym członkom Zarządu szereg poważnych zarzutów.

Zarząd w tajnym głosowaniu postawił wotum nieufności K. Świtoniowi i postanawia pozbawić go funkcji sekretarza Zarządu, zachowując jego członkostwo, tym samym likwidując niejasną funkcję sekretarza, a nadto przesuwając go do kierowania innym pionem, zamiast poligrafią i kolportażem. Z posiedzenia Zarządu jest zachowana taśma.

Drodzy związkowcy! Cały Zarząd jest jeszcze zaszokowany tym, co się ostatnio rozgrywało w naszych szeregach. Jestem zdania, że z uwagi na coraz bardziej komplikującą się sytuację gospodarczą i polityczną naszego kraju, a zwłaszcza dla bezpieczeństwa naszego związku, wszelkie dalsze rozpatrywania tych faktów nie powinno mieć miejsca. Nie można naszym groźnym przeciwnikom, których działania się nasilają, czego rezultatem jest bez wątpienia to, co się u nas działo, ułatwić taktyki w celu ostatecznego rozbicia naszego ogniwa „Solidarności". Przecież chyba nie ma nikogo spośród nas, kto pragnąłby zniweczyć półroczny dorobek naszego MKZ-u.

Nie możemy pozwolić, aby dni strajku w Hucie Katowice niepewność chwili i determinacja ludzi tamtego czasu, wynegocjowane porozumienia, których rzetelna realizacja zapoczątkowała okres demokratycznej przebudowy naszej Ojczyzny, a w końcu działania, pragnienia i nadzieje Was wszystkich, poszły na marne.

Moim szczególnie patriotycznym obowiązkiem, jako tego, który podpisywał jedno z czterech zasadniczych porozumień postrajkowych w kraju, jest głęboka troska i strzeżenie tych wszystkich praw, jakie już sobie wywalczyliśmy. Jesteśmy jednym w kraju MKZ-tem, który uchwałą zebrania całości delegatów, postanowił nie prowadzić żadnego dialogu z skompromitowaną w oczach całego narodu PZPR, partia która zastrzegając sobie jedynie przywództwo społeczeństwem, doprowadziła nas etapami do krawędzi narodowej katastrofy.

Jesteśmy „solą" tej ziemi czarnej, także „solą" w oczach wszystkich tych, którzy nadal uważają, że nasze coraz bardziej puste bruzdy można wypełnić złudnymi hasłami, deklaracjami i frazesami, że jesteśmy stworzeni tylko do ciężkiego tyrania na cześć i chwałę czerwonej burżuazji. Umacniajmy, zacieśniajmy szeregi, trzymając zawsze wysoko głowę i bądźmy twardzi, zdecydowani, tak naprawdę, na co dzień i w każdej sytuacji, a wnet się okaże, że zniknie koszmar tej „ponurej nocy" w jakiej żyje nasz kraj.

Andrzej Rozpłochowski

UCHWAŁY Z ZEBRANIA PRZEDSTAWICIELI ZAKŁADÓW ZRZESZONYCH W MKZ KATOWICE:

W związku z Uchwałą Rady Ministrów z 2 lutego 1981 r. dotyczącą zasad proklamowania strajków i wynagrodzeń na czas strajków.

Uważamy swój ostry protest przeciwko tej nieuzgodnionej, arbitralnej decyzji Rządu będącej w jaskrawej sprzeczności z podpisanymi porozumieniami, a szczególnie z pkt-em drugim Porozumienia Gdańskiego.

Uchwała Rady Ministrów godzi także w strukturę działalności NSZZ Solidarność i jako taka jest dla naszego Związku nie do przyjęcia. Uważamy, że do czasu ukazania się Ustawy o Związkach Zawodowych obowiązują ustalenia Porozumień Postrajkowych.

Rozumiejąc ogromną wagę rozwoju rolnictwa indywidualnego dla wyżywienia całego społeczeństwa polskiego oraz prawa ludzi żyjących z pracy swoich rąk do swobodnego zrzeszania się w swoje Związki Zawodowe, udzielamy pełnego poparcia i żądamy bezwzględnego ratyfikowania parafowanej przez Polskę konwencji nr 141 i Zalecenia nr 149 MOP, opublikowania ich oraz powtórnego pozytywnego rozpoznania przez Sąd Najwyższy w Warszawie rejestracji NSZZR.

Projekt Uchwały przedstawiony delegatom zakładów pracy zrzeszonych w MKZ NSZZ Solidarność Katowice.

Przez całe lata nie dbano w naszym kraju o ochronę środowiska naturalnego i człowieka, a kolejne władze polityczne i administracyjne z niewytłumaczalnych powodów ukrywały stan zagrożenia spowodowanego niekontrolowaną eskalacją procesu powstawania źródeł zanieczyszczenia wód, atmosfery i gleby.

Prowadziło to i prowadzi, do ciągłego pogarszania się stanu zdrowia naszego społeczeństwa. W związku z tym składamy kategoryczny protest przeciwko próbom lekceważenia żądań społeczeństwa w tej sprawie. Domagamy się natychmiastowego podjęcia kompleksowych i szczegółowych badań dotyczących stanu zagrożenia ochrony środowiska, oraz wskazania tych regionów naszego kraju, które stoją u progu katastrofy ekologicznej. Żądamy publikowania i podawania we wszystkich możliwych formach do wiadomości publicznej w dzienniku prowadzonych badań i treści podejmowanych decyzji. Określając się ludźmi dobrej woli, walkę o ochronę środowiska naturalnego uznać chcemy za jedną z podstawowych pozastatutowych zadań naszego Związku. Nie ma takiego prawa, które pozwalałoby lekceważyć zdrowie narodu.

„WOLNY ZWIĄZKOWIEC" — Biuletyn Informacyjny NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" — HUTA KATOWICE
Skład redakcji: Hanna JANIAK, Andrzej KRAWCZYK, Zbigniew KUPISIEWICZ, Jerzy MILANOWICZ,
Tel. wewn. 89-05
Tel. zewn. 62-89-05 Telex: 031274172
Wszelkich informacji na temat NSZZ udziela się pod nr: 62-81-50, 25-55-88, 64-52-38 zewn. 81-50 wewn.
DO UŻYTKU WEWNĄTRZORGANIZACYJNEGO